GŁOS NARODU

WTOREK

15. LIPCA 1919.

NR. 157. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 18·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w markach polskich liczyć należy według kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Uroczystości grunwaldzkie.

Wczorajszy obchód grunwaldzki w Krakowie przybrał rozmiary szersze, niż zwykle, a odbył się pod hasłem: hołd żołnierzowi polskiemu! Święto to czcił tego roku naród wspólnie z żołnierzem.

O godzinie 7 rano rozległy się po ulicach miasta dźwięki orkiestry wojskowej, wywabiając z domu i gromadząc na ulicy tłumy ciekawych.

O godzinie 9 odbyła się msza polowa na dziedzińcu arkadowym Wawelu. Przy ołtarzu, strojnym zielenią i purpurą, stanęli weterani z r. 63, jako łącznik przeszłości z teraźniejszością. Środkowe pole zajęła jeneralicya, korpus oficerski i delegacye różnych instytucyj i stowarzyszeń. Czworobok otaczały szare szeregi naszych żołnierzyków i błękitni Hallerczycy, a krużganki dookoła wypełniła publiczność. Wspaniałym był moment, gdy na parę minut przed 9 wszedł na dziedziniec w otoczeniu oficerów polskich i sprzymierzonych jen. Haller i odbył przegląd wojska przy dźwiękach hymnu narodowego. Podczas Mszy św. przygrywała muzyka 13 p. p. — na Ewangelię rozległa się komenda: „Prezentuj broń!“, a w czasie Podniesienia zagrzmiały strzały armatnie.

Po nabożeństwie rozwinął się pochód. Tysiączne i tysiączne tłumy snuły się strojnie przybranemi ulicami przez Rynek pod pomnik grunwaldzki. Szła więc najpierw młodzież szkolna ze sztandarami, potem jechał dziarski oddział kawaleryi Hallera, dalej sunęły szare i błękitne szeregi żołnierskie, za nimi weterani z 63 r., korpus oficerski, reprezentanci armii koalicyjnej, rozkwieciły się żywemi barwami grupy włościan okolicznych, zalśniły w słońcu kaski straży pożarnej, rozszumiały liczne sztandary, postępowały wreszcie różne delegacye i reprezentanci władz, a na koniec ogromne tłumy publiczności. W czasie pochodu przygrywały orkiestry wojskowe, kolejowa i Tow. młodzieży im. św. Stanisława Kostki.

Cały plac Matejki aż po bramę Floryańską wypełnił się ludźmi. Widok był wspaniały, jakby jakiejś łąki kwiecistej, bo grały kolorami żołnierskie mundury, stroje włościan i barwne sztandary.

Z pod pomnika pierwszy przemówił prof. Straszewski imieniem Rady miejskiej i prezydyum miasta Krakowa. Mowca składa hołd duchom Jagiełłowych rycerzy i wita wodzów i bohaterów dzisiejszych. Zaznacza, że trzy razy próbowała fala germańska zalać Słowiańszczyznę — raz w wiekach, które giną w pomroce dziejów naszych, a o których świadczą tylko wspomnienia i legendy np. o Wandzie, drugi raz w czasach przed Grunwaldem, poraz zaś trzeci w wojnie obecnej. Ale za każdym razem im się nie udało, zawsze — według proroctwa św. Brygidy — „wyłamane zostały zęby gadowi krzyżackiemu, a prawa jego ręka ucięta“. Daj Boże, by to było poraz ostatni, by smok teutoński nie rozwarł już więcej zachłannej paszczy. Czuwać nad tem musi nasz żołnierz, więc żołnierzowi temu cześć i chwała!

Po przemówieniu, nagrodzonem oklaskami, muzyka gra: „Jeszcze Polska nie zginęła“, wojsko prezentuje broń.

Z kolei przedstawiciel komitetu, urządzającego obchód, p. Włodzimierz Tetmajer, odczytuje adres do żołnierza: „Drodzy żołnierze! Liczne pokolenia polskie w tęsknocie i pragnieniu oczekiwały tego cudu, by ujrzeć was między sobą... Mundur żołnierski był dla nas najdroższą relikwią czasu niewoli... Aby wykazać wolę i prawo do niepodległego bytu, pokazywano dzieciom polskim wizerunki wodzów i żołnierzy dawnych... Pokolenia marły w tęsknocie za wami... Oczy nasze ujrzały Cię, żołnierzu — wypełniła się sprawiedliwość Boża... Żołnierze! wywołaliście chwałę narodu z pomroki dziejów, pokazaliście światu dzielność oręża polskiego, bronicie dziś granic Ojczyzny naszej, zróbcie jeszcze jedno: stańcie się symbolem zjednoczenia narodowego — jak w was, mimo różnicy munduru, jedna miłość, jeden duch, tak niech będzie i w narodzie. Zatknijcie znak orła białego, co na waszych lśni sztandarach, w środku ziemi polskiej i niech on nam będzie jedynym znakiem... Żołnierze! chwała wam, cześć i miłość!“

Mowca wręcza adres jen. Hallerowi, muzyka gra hymn narodowy.

Następnie przemawia jeszcze ten sam mowca do gości francuskich i włoskich, kończąc przemówienie francuskie okrzykiem: „Vive la France! Vive le maréchal Foch!“, a włoskie okrzykiem: „Eviva Italia! Eviva il re Vittorio Emanuele!“ Muzyka gra Marsyliankę i hymn włoski.

Witany burzą oklasków i okrzyków wchodzi na stopnie pomnika jen. Haller, by w gromkich, żołnierskich iście słowach przemówić: „Rodacy! Obywatele! Żołnierze! Przed wojną, dzięki ofiarności Paderewskiego, staliśmy u stóp tego pomnika jeszcze w niewoli, ale już w przeczuciu wolności. Dziś, dzięki Opatrzności Boskiej i ofiarności tych, którzy się złączyli, by powalić wroga wszelkiego prawa i sprawiedliwości, stoimy tu wolni. Wróg nasz główny leży już powalony u stóp ludów zachodnich, choć dla nas jeszcze nie skończyły się walki. Żołnierz jest dziś ukochaniem narodu, bo czuje naród, że brak żołnierza stał się kiedyś przyczyną naszego upadku i że żołnierz dzisiaj głównie stoi na straży wolności. Naród miłuje swego żołnierza i razem z nim staje do budowy Ojczyzny wolnej, wielkiej i prawdziwie niepodległej. Dziś wszystkie stany razem z wojskiem niech złożą ślubowanie, że oręża z ręki wytrącić sobie nie pozwolimy, że zwalczymy wewnętrzne waśni i niezgody, a pamiętać będziemy tylko o jednem: o Polsce i o tem, żeśmy wszyscy Polakami. Powiedział poeta: „Polska, to wielka rzecz“ — otóż ta wielka rzecz w oczach naszych rośnie, potrzeba nam przeto cierpliwości, pracy i miłowania. Na tę budowę szczęść nam Boże, ale pomnijmy o jednem: zdać sobie sprawę należy z tego, że Ojczyznę nam trzeba zbudować na dobrych podstawach, na podstawach granitowych — tak, jak ten pomnik mistrz Paderewski na granicie postawił. Ufnie patrzymy w przyszłość, zda się, jakoby Duch Boży przelatywał dziś przez Polskę, wszędzie jedno serca bicie, jeden okrzyk: „Nie rzucim ziemi — nie damy pogrześć mowy!“

Schodzącego z mownicy jenerała obsypano kwiatami, zebrani zanucili Rotę, delegacye poczęły składać wieńce, wreszcie, przy dźwięku orkiestr, tłum powoli się rozchodził.

* * *

Popołudniu o godzinie 3, urządzono przedstawienie dla żołnierzy w Teatrze Powszechnym. Grano „Damy i Huzary“. Przed przedstawieniem przemówił na temat zwycięstwa grunwaldzkiego prof. Kozłowski. W poszczególnych koszarach wygłosili prelegenci Koła VI. T. S. L. odpowiednie odczyty. Słuchaczy na każdym wykładzie było od 1000 do 2000.

Staraniem Komitetu uczczenia żołnierza polskiego odbyło się o godzinie 4 w parku Jordana zebranie towarzyskie, w którem uczestniczyło około 3.000 żołnierzy ze wszystkich pułków, stacyonowanych w Krakowie i dużo osób cywilnych. Po ugoszczeniu żołnierzy, przemówił do zebranych prof. Pęckowski, przeprowadzając historyę wojska i bojów polskich od najdawniejszych czasów po dziś dzień. Punktem kulminacyjnym zebrania było pojawienie się w parku jen. Hallera. Włościanie i żołnierze chwycili go na ramiona i na rękach zanieśli przed główny pawilon, gdzie powitano go serdeczną przemową i skromną przekąską. Rozrzewniającym był widok, gdy p. Stanisław Krzyżanowski, weteran z 63 r. witał jenerała i błogosławił jego armię imieniem schodzącego już do grobu pokolenia. Otoczenie wiwatowało hucznie na cześć wodzów polskich, armii, Ojczyzny i sojuszniczki Francyi. Jenerał pożegnał po krótkim pobycie zebranych żołnierzy, a ci bawili się jeszcze ochoczo śpiewem, muzyką i rozmową do późnego wieczoru. Przygrywała muzyka 13 p. p. pod batutą p. Zagórskiego.

W kinach Uciesze, Wandzie i Sztuce dano odpowiednie do uroczystości obrazy świetlne z przemowami panów Felińskiego, Wejnera i Surówki.

B.

Polacy amerykańscy mają obsadzić Górny Śląsk.

Berlin. Rząd niemiecki otrzymał oficyalną notę, iż jeszcze nie zostało zadecydowane, jakie wojska mają obsadzić obszary Śląska, w których ma się odbyć plebiscyt. W każdym razie wojska Hallera nie wchodzą w rachubę. Istnieje natomiast zamiar wśród koalicyi, ażeby z armii amerykańskiej wydzielić żołnierzy narodowości polskiej i oddziałami z nich utworzonymi obsadzić Górny Śląsk.

Z frontów wschodnich.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 13 lipca:

Front litewsko-białoruski. Na południowy wschód od Mołodeczna nieprzyjaciel dalej atakuje nasze stanowiska wzdłuż linii kolejowej Mołodeczno—Mińsk. Ataki odparto z krwawemi stratami dla nieprzyjaciela. W ciągu 12 lipca bolszewicy ponowili ataki znaczniejszemi siłami wzdłuż linii kolejowej na stacyę Olechowice. Walki w toku.

Front poleski. W pościgu za cofającym się przeciwnikiem oddziały nasze dotarły do linii rzeki Łani.

Front galicyjsko-wołyński. Na całym froncie akcya wywiadowcza patroli. W Galicyi na ogół spokój. Do meldowanej 12 lipca zdobyczy w akcyi na Jazłowiec dochodzi jeszcze 500 jeńców, 26 oficerów z żonami, 120 wozów, 4 kuchnie polowe, kilkaset karabinów i wielka ilość amunicyi.

Sprawa Cieszyna.

Wiedeń. Pisma zamieszczają następujący telegram z St. Germain: **Polakom i Czechom ma być pozostawiony termin 10-dniowy, w ciągu którego mają oni załatwić spór o Cieszyn.** — W przeciwnym razie Rada pięciu ma wydać w tej sprawie nieodwołalny wyrok.

Konstytucya Gdańska.

Berlin. „Vossische Zeitung“ donosi z Gdańska, że specyalna komisya pracuje tam obecnie nad projektem konstytucyi dla wolnego państwa Gdańska. Projekt przedłożony zostanie do definitywnej relacyi komisyi Trzech, złożonej z jednego Niemca, jednego Polaka i naczelnego komisarza Gdańska, zamianowanego przez koalicyę, względnie Ligę Narodów.

Do komisyi przygotowujących projekt konstytucyi należą: 20 socyalistów, 11 demokratów, 8 niemieckich narodowców, 7 centrowców, 2 niezawisłych socyalistów i 3 Polaków.

Amerykańska komisya dla badania sprawy żydowskiej w Polsce.

Warszawa. P. A. T. Ze strony miarodajnej otrzymujemy następujące informacye: Wśród komisyi oznaczonej przez prezydenta Wilsona dla zwiedzenia Polski i dokładnego zbadania wszelkich spraw, mających wpływ na stosunki między żywiołem żydowskim i nieżydowskim w Polsce, były ambasador Henryk Morgentauer i gen. Edgar Jadwin, dyrektor budownictwa armii amerykańskiej we Francyi, przybyli dziś rano. W instrukcyi udzielonej komisyi rząd amerykański stwierdził, że jest natchniony przyjazną chęcią oddania usług wszelkich żywiołom w nowej Polsce tak chrześcijańskim, jak i żydowskim i ma przekonanie, że wszelkie środki przedsięwzięte dla poprawy losu żydów przyniosą też pożytek reszcie ludności i naodwrót i cokolwiek się uczyni dla wspólnego dobra Polski, to przyniesie korzyści i żydom w Polsce. Stany Zjednoczone powitały z zapałem urzeczywistnienie 13 z pośród 14 punktów Wilsona o Polsce niepodległej i pragną oddać narodowi polskiemu takie usługi braterskie, jakich od nich zażądał i żądać może. Stany Zjednoczone mając podziw nadzwyczajny dla Kościuszki i Pułaskiego, żywią dla Polski te same uczucia, jakie żywią dla Francyi ze względu na usługi Lafayetta. Nagląca potrzeba wzmocnienia Polski natychmiast, tak, aby zdolna była sprostać bolszewickiemu wpływowi Rosyi i zwalczać intrygi partyjnych żywiołów pruskich, jest tak oczywista, że komisya ufa, iż wszystkie klasy w Polsce zapomną o swoich zatargach przeszłych i obecnych i działać będą patryotycznie dla urzeczywistnienia swej własnej ambicyi: Polski całej, zjednoczonej, niepodległej, poważanego członka Ligi Narodów.

Misya aprowizacyjna opuszcza Polskę.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj o godz. 9 wieczorem pociągiem koalicyjnym wyjechała z Warszawy do Paryża, skąd uda się dalej do Ameryki, amerykańska misya żywnościowa z pułkownikiem Crove na czele. Pobyt jej w Polsce trwał 7 miesięcy. Misyę na dworcu żegnali minister aprowizacyi Minkiewicz, wiceminister aprowizacyi Machnicki, przedstawiciel ministeryum spraw zagranicznych, oraz przedstawiciele licznych instytucyi stolicy, które korzystały z wydatnej pomocy misyi amerykańskiej. Minister Minkiewicz w serdecznem przemówieniu pożegnał misyę, wyrażając gorącą wdzięczność za jej dobroczynną i wielce owocną działalność w Polsce.

Marszałek Petain do Prezesa Nar. Komitetu Pol.

Warszawa. P. A. T. Biuro prasowe ministeryum spraw wojskowych komunikuje treść pisma marszałka Petain do przewodniczącego Narodowego Komitetu Polskiego w Paryżu: Marszałek Francyi, naczelny dowódca wschodnich armii francuskich do Pana Prezesa Narodowego Komitetu Polskiego. Panie prezesie! W chwili, gdy ostatnie oddziały wojska polskiego opuszczają Francyę, generał Mondesir, naczelny wódz tych wojsk przysłał nam sprawozdanie, z którego podaję najważniejszą część: Kończąc powierzone mi zadanie zorganizowania armii polskiej, uważam za swój obowiązek podać panu do wiadomości, że w ciągu czterech miesięcy, podczas których dowodziłem Polakami, mogę tylko szczycić się ich postawą, karnością i najlepszemi chęciami. Mimo różnicy pochodzenia ludzi tworzących te oddziały i dużego obszaru rozkwaterowania, żadna skarga nie została wniesiona. Jestem szczęśliwy, że mogę podać do pańskiej wiadomości to chwalebne świadectwo. Znakomite zalety oddziałów polskich w okresie organizacyi okazują wzniosłego ducha wojska, który bezwzględnie i dzisiaj ożywia te oddziały w ich ojczyźnie pod dowództwem generała Hallera. Wszystko to potwierdza nadzieje, które przyświecały przy tworzeniu nowej armii polskiej. Otrzymane wyniki są pierwszem zrealizowaniem życzeń, jakie żywi armia francuska dla armii polskiej w duchu szczerego koleżeństwa. Zechciej pan przyjąć, Panie Prezesie, zapewnienia mego wysokiego poważania.

Petain.

Długi Austryi a Polska.

Warszawa 13 lipca.

„Kuryer Warszawski“ donosi: Wobec fałszywych pogłosek, komunikowanych ostatnio w sprawie rozrachunku Polski z Austro-Węgrami, podajemy szereg wiadomości, udzielonych nam z poważnego źródła.

Zamiast pierwotnego projektu, aby nowe mocarstwa (Polska, Serbia, Czechy i Rumunia) przyjęły na siebie ciężar odszkodowań należnych ze strony b. monarchii austryacko-węgierskiej, wielkie mocarstwa zgodziły się na zwolnienie wymienionych czterech mocarstw od płacenia za zobowiązania starej Austryi pod warunkiem, że zapłacą, jako udział w kosztach uwolnienia tych teryroryów sumę, odpowiadającą ogółem półtora miliarda franków złotych, z czego na Polskę przypadłoby około 250 milionów franków.

Podpisujący tę umowę p. Władysław Grabski osiągnął po uciążliwych pertraktacyach poważne ustępstwa w punkcie traktatu o płaceniu za dobra skarbowe, podpisał bowiem wspomniane zobowiązanie pod warunkiem wyłączenia lasów, stanowiących własność polską w Galicyi, z sum, które wypadnie każdemu państwu płacić za majątki skarbowe na mocy klauzul traktatu.

Jakkolwiek w traktacie z Niemcami udało się p. Władysławowi Grabskiemu w ostatniej chwili przeprowadzić wyłączenie wszystkich dóbr, należących do b. Rzeczypospolitej, od zapłacenia, w traktacie z Austryą tego wyłączenia stosować nie chciano. Dopiero warunkowe podpisanie umowy skłoniło wielkie mocarstwa do zamieszczenia w traktacie tym ustępu, wyłączającego lasy z szacowania należności od Polski.

Z obrad kongresu pokojowego.

Wiedeń. P. A. T. Biuro korespondencyjne donosi iskrowo z Lyonu z dn. 13 b. m.: Najwyższa rada sprzymierzonych zajmowała się wczoraj po południu następstwami zniesienia blokady Niemiec. Następnie obradowała nad kwestyą, czy jest rzeczą wskazaną zniesienie blokady Rosyi. Komisya dla spraw gospodarczych oraz komisya dla spraw polskich obradowały wczoraj przed południem. Po południu obradowały komisye dla portów i dla wykonania traktatu pokojowego.

Traktat pokojowy w parlamentach koalicyi.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Paryża na podstawie Ag. Hav: W komisyi pokojowej Izby deputowanych oświadczył Clemenceau, **że traktat pokojowy musi być uważany jako całość i jako taki krytykowany.**

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi iskrowo z Lyonu: Z Waszyngtonu donoszą: Prez. Wilson oświadczył w mowie swej, wygłoszonej w senacie, że według jego zapatrywania traktat pokojowy w ogólności odpowiada jego 14 punktom.

Przyjęcie ratyfikacyi pokoju.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi iskrowo z Lyonu: Prezydent konferencyi pokojowej Clemenceau wystosował do przewodniczącego niemieckiej delegacyi bar. Lorsnera pismo, w którem oświadczył, że uważa ratyfikacyę traktatu pokojowego za ważną i wystarczającą.

Blokada Niemiec zniesiona.

Wiedeń. P. A. T. Biuro korespondencyjne donosi z Paryża pod datą 12 b. m. na podstawie B. Reutera: Jak urzędownie ogłaszają, cenzura handlowa dla Niemiec zniesiona została równocześnie z blokadą. Wdrożono rokowania z państwami neutralnemi w celu utrzymania zgody na zniesienie umów co do blokady zawartych z państwami sprzymierzonemi.

BOLSZEWICY OPUŚCILI KRYM.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi iskrowo z Paryża: Z Odessy donoszą, że bolszewicy opuścili Krym.

Ultimatum do rządu węgierskiego.

Bukareszt. Organ rządowy „L'Intenpendenza Roumain“ donosi, iż gen. Franchet D'Esperey otrzymał instrukcyę, ażeby z węgierską republiką rad nie wchodził w żadne pertraktacye i na noty węgierskie nie odpowiadał. Prócz tego otrzymał gen. Franchet D'Esperey upoważnienie **do marszu w głąb Węgier.** Generał ma zażądać od rządu rad, ażeby **natychmiast ustąpił** miejsca rządowi z wyboru ludu powstałemu. Odpowiedź ma nastąpić w ciągu krótkiego czasu. W razie, jeżeliby węgierski rząd rad zadość nie uczynił temu żądaniu, ma być **natychmiast przeciwko Węgrom wdrożona akcya militarna.**

Protest rządu węgierskiego.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Komisarz ludowy Boehm zawiadomił gen. Pelle, że czeskie wojska napadają i rozbrajają węgierskie wojska nietylko w obszarach neutralnych, ale także na obszarze Węgier koło Homok, a następnie przy pomocy czeskich żandarmów zaprowadzają czeską administracyę. Boehm protestuje jak najenergiczniej przeciw temu niesłychanemu naruszeniu umowy preszburskiej i uprasza o ukaranie winnych. Widocznie podrzędne organa nie respektują umowy ani słuchają wydanych rozkazów generała Pelle, skoro takie wypadki zdarzają się codziennie.

Związki ziemskie a reforma agrarna.

Otrzymujemy, z prośbą o ogłoszenie, następującą odezwę Komisyi polskich związków ziemiańskich dla spraw polityki agrarnej:

Sejm uchwalił zasady, na których rząd ma oprzeć w przyszłości projekty reformy rolnej i jej ustawy wykonawcze. Zasady te, dążące do zmiany podstaw, na których opierają się dotąd społeczeństwa, przodujące od dawna cywilizacyi, nasunąć muszą najpoważniejsze obawy o przyszłość naszego kraju każdemu z jego obywateli.

Ofiarne i rozumiejące potrzeby chwili stanowisko ziemiaństwa, które zgłosiło podporządkowanie interesów własnych dobru Ojczyzny zarówno w znanej odezwie Wielkopolan, popartej następnie przez inne dzielnice, jak i w dobrowolnem zaofiarowaniu ziemi, potrzebnej na stałe zwiększanie przestrzeni drobnych gospodarstw, upoważnia nas w chwili obecnej do zabrania raz jeszcze głosu w tej najbardziej żywotnej sprawie państwowej, stanowiącej o przyszłości kraju.

Przyszłość ta wymaga, aby polska racya stanu była punktem wyjścia dla wszystkich poczynań państwowych. Warunkiem zaś życia odradzającej się państwowości jest, aby mogła ona oprzeć się na mocnych podstawach społecznych i gospodarczych. Z tych powodów reforma rolna, za niezbędną uznawana przez wszystkich, powinna być przeprowadzona z rozwagą, stopniowo i dokładnie, bez zaostrzania antagonizmów pomiędzy posiadającymi i pożądającymi. Wywłaszczenie, w każdym przypadku, winno mieć charakter koniecznej ofiary dla dobra ogólnego; inaczej bowiem reforma wkroczy na drogę, na której dzisiejszemu wywłaszczycielowi zagrozi wywłaszczeniem — dnia jutrzejszego.

Pospieszne i niewywołane koniecznością zachwianie zasadniczych dla państwa kulturalnego praw własności, szczególnie dla państwa, które dotąd, niestety, nie może własną szczycić się konstytucyą i którego granice są nieustalone, wywołać musi upadek przedsiębiorczości we wszystkich dziedzinach produkcyi, niewiarę w trwałość dotychczasowych stosunków prawno-państwowych, wreszcie niedowierzanie obcych ku nam, a także komplikacye wewnętrzne i trudności w sprawach finansowych kraju, graniczące z groźnym kryzysem. W obecnem położeniu rolnictwa naszego, wyczerpanego przez wojnę i wrogą politykę państw zaborczych, każda radykalna i szybka, a więc niedostatecznie przygotowana zmiana stosunków odbije się w sposób ujemny przedewszystkiem na sprawie przeżywienia kraju, a szczególnie warstw najbiedniejszych. Wreszcie niebywała próba upaństwowienia lasów, będąca, jak i ustalanie normy posiadania ziemi, niewątpliwem odbiciem praktycznem idei socyalizacyi, musi być równocześnie przez nas stanowczo uznana, jako przechodząca siły finansowe i administracyjne odradzającego się w krwawym mozole państwa.

Z kolei stwierdzamy, że rząd niemal całkowicie zaniechał swego obowiązku — właściwego i wszechstronnego oświetlenia w Sejmie sprawy, dotyczącej całokształtu zagadnień bytu państwowego, nie obroniwszy nadomiar, jak należało, interesów rolnictwa. Społeczeństwo doznało poważnego zawodu, gdy poglądy rządu tylko częściowo wyrażonemi zostały.

Jest to strata dla kraju i państwa niezmiernie trudna do powetowania, obciążająca rząd odpowiedzialnością przed dziejami.

Nie broniąc tutaj interesów własnych, lecz dobra narodowego, liczymy na poparcie wszystkich ludzi, którym na sercu leży troska, aby przyszłość Ojczyzny była jasna i potężna — oparta na harmonijnej współpracy wszystkich warstw narodu dla wspólnych nam wszystkich celów. I dlatego w chwili obecnej uważamy za obowiązek nasz raz jeszcze ostrzedz przed niebezpieczeństwem, które stoi u drzwi naszych, przed niebezpieczeństwem wtrącenia państwa w przepaść przez nierozważne ustawy wykonawcze.

Nie jest jeszcze późno — i w tem nadzieję pokładamy.

Oświadczenie niniejsze pochodzi od Zjazdu Komisyi polskich związków ziemiańskich dla spraw polityki agrarnej, odbytego w dn. 10 b. m. 1919 r. w Warszawie, w składzie następującym: z Wielkopolski uczestniczyli: Kazimierz Brownsford, Władysław Chełmicki, Alfred Chłapowski, Rodryk hr. Dunin, Konrad Korytowski, Franciszek Przyłuski, Zygmunt Rychłowski, Tadeusz Szułdrzyński, Wiesław Tuchołka, [illegible] Wize; z Prus Królewskich: Bolesław Dominirski, Stanisław hr. Sierakowski; z Małopolski: Witold ks. Czartoryski, Konrad Łuszczewski, Kazimierz Rogoyski, Adam hr. Stadnicki, Jerzy Turnau; z b. Królestwa Polskiego: Stefan Bądzyński, Stanisław Czekanowski, Artur Dobiecki, Stanisław Dzierzbicki, Kazimierz Fudakowski, Władysław Glinka, Maryan Kiniorski, Stefan Kostrzeński, Jan Lutosławski, August Popławski, Ludomir Pułaski, Jan Stecki, Hipolit Wąsowicz, Feliks Wojewódzki, Juliusz Zdanowski; z Kresów wschodnich: Stanisław Horwatt, Władysław Komar, Antoni Kotwicki, Michał Jastrzębski, Witold Święcicki, Wacław Wasilewski.

(Podpisało) Prezydyum Komisyi: przewodniczący August Popławski; zastępcy przewodniczącego Tadeusz Szułdrzyński i Witold ks. Czartoryski; sekretarz Jan Lutosławski.

Warszawa, dnia 12 lipca 1919 r.

Rozumny głos ruski.

Pojawiła się we Lwowie odezwa w języku ruskim, podpisana przez komitet dla spraw ruskich, a nawołująca do zgody z Polakami i zawiadamiająca o powstaniu pisma, propagującego ugodę z Polakami. Autorzy odezwy stwierdzają, że cała czteroletnia wojna światowa nie przyniosła tyle nieszczęścia narodowi ruskiemu, co przewrót ukraiński. Zaznaczają dalej, że prowodyrom ukraińskim nie chodzi o dobro ludu, ale o własną kieszeń i panowanie, zbijają bajkę o pańszczyźnie, jaką rzekomo niosą rządy polskie, wykazują, że Sejm w Warszawie i całe polskie społeczeństwo jest za przyznaniem kulturalnej autonomii dla Rusinów, równouprawnienia ich języka i udziału ich w rządach. W końcu odezwa zaznacza, że sprawa polsko-ruskiej ugody jest na najlepszej drodze i Bóg dopomoże narodowi ruskiemu wyjść z honorem z tego wielkiego nieszczęścia, w jakie wpędzili go ukraińscy przywódcy.

KRONIKA.

We wtorek d. 15 lipca 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można: (po potrąceniu procentu):

100	markowe,	koronowe,	rublowe	za 98.53
500	"	"	"	za 492.64
1000	"	"	"	za 985.28
5000	"	"	"	za 4926.39
10000	"	"	"	za 9852.78

Z miasta.

REWIA POD POMNIKIEM MICKIEWICZA. Z okazyi uroczystości francuskiej, odbyła się dzisiaj o godz. 10 rano rewia wojsk pod pomnikiem Mickiewicza. Chociaż pogoda zawiodła, licznie zgromadzona publiczność dała wyraz swojej sympatyi dla narodu francuskiego. W gronie gości zauważono przedewszystkiem przebywających w Krakowie oficerów francuskich i przedstawicieli armii polskiej z gen. Hallerem. Obchód zaszczycił swą obecnością także Ks. Biskup Sapieha. Ponadto wzięło w nim udział prezydyum miasta, komitet obchodu grunwaldzkiego i wiele innych osób. Dokoła pomnika Mickiewicza ustawiło się w czworobok wojsko. O godz. 10 zajechał automobilem gen. Haller, który wyszedłszy wśród entuzyastycznych oklasków wszedł w czworobok. Następnie gen. Haller przywitał się z obecnym generałem francuskim. Odebrawszy raport, wraz z oficerami francuskimi obeszli obaj generałowie czworobok. Wojsko sprezentowało broń, oficerowie salutowali. Dwie orkiestry wojskowe zagrały polski hymn narodowy. Następnie przy dźwiękach Marsylianki generał francuski imieniem rzeczypospolitej francuskiej udekorował jednego ze swych ziomków oficerów orderem Legii honorowej. Gen. Haller wygłosił dłuższą przemowę w języku francuskim, w której na tle Grunwaldu i Bastylli podniósł braterstwo broni Polski i Francyi. Wkońcu publiczność udała się na miejsce przysięgi Kościuszki, gdzie odbyła się defilada wojsk.

SPRAWA USTĄPIENIA DRA GAŁECKIEGO. P. A. T. donosi: Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, wiadomość podana przez niektóre pisma, jakoby generalny delegat rządu dr. Gałecki miał ustąpić ze swego stanowiska, jest zupełnie nieprawdziwa.

Delegat Gałecki powrócił onegdaj z Warszawy do Lwowa. W przejeździe zatrzymał się kilka godzin w Krakowie.

REZYGNACYA WŁODZIMIERZA TETMAJERA. Delegat ministerstwa kultury i sztuki na Małopolskę, p. Włodzimierz Tetmajer wniósł onegdaj na ręce gen. delegata dra Gałeckiego rezygnacyę ze swego urzędu. Krakowska delegatura, jako ekspozytura min. kultury i sztuki w Warszawie, sądziła się uprawnioną dysponować przydzielonymi przez rząd funduszami. Że zaś rząd warszawski uzależniał ją od kontrasygnacyi gen. delegata, który w ważnych pozycyach odmówił kilkakrotnie podpisu, przeto p. Włodzimierz Tetmajer, uważając działalność swą za sparaliżowaną, wniósł rezygnacyę.

BLISKI KONIEC BRAKU DROBNYCH BANKNOTÓW. Z Pragi donoszą, iż rząd czeski wobec nadmiaru jedno i dwukoronówek, które ostemplowaniu nie podlegały i wobec ciągłego przemycania ich z innych państw, postanowił wogóle zaniechać wymiany tych banknotów na stemplowane czeskie banknoty, a nadto urzędy i banki będą przyjmować je od stron w ilości nie więcej, niż po 20 kor. dziennie.

Ponieważ brak jedno i dwukoronówek w Polsce spowodowany był ich wywozem do Czech, przeto zarządzenie powyższe wywoła powrotną falę tych banknotów do naszego kraju.

MIANOWANIA W UNIW. JAGIELLOŃSKIM. Naczelnik Państwa zamianował zwyczajnego prof. Uniw. w Kazaniu Dra W i t o l d a E u g e n i u s z a (dw. im.) O r ł o w s k i e g o, profesorem zwyczajnym medycyny wewnętrznej w Uniwersytecie Jagiellońskim, zaś nadzw. prof. Dra W ł a d y s ł a w a S z a f e r a, profesorem zwyczajnym botaniki w tymże Uniwersytecie.

Z UNIWERSYTETU. W piątek dnia 11 b. m. odbył się wykład habilitacyjny p. Dra L. Piotrowicza z zakresu historyi starożytnej.

NOWA PLACÓWKA PRZEMYSŁU POLSKIEGO. W dniu 12 b. m. odbyło się w sali konferencyjnej Syndykatu rolniczego w Krakowie liczne zebranie osób reprezentujących wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Celem zebrania było utworzenie Spółki z ogr. odpow. dla uruchomienia postępowej wytwórni chleba zdrowia, obejmującej tak młyn, jak i piekarnię. Zebranie zagaił imieniem Komitetu założycielskiego adw. Dr. H. J u r c z y ń s k i, przedstawiając cel i przedmiot przedsiębiorstwa oraz formę prawną zawiązać się mającej Spółki, poczem przewodniczącym zebrania wybrano prof. Dra M o r o z e w i c z a, dyrektora państwowego Instytutu geologicznego w Warszawie. Szczegółowy referat o zaletach wytwarzać się mającego chleba, o technicznej stronie przedsiębiorstwa i systemie stosowanych maszyn wygłosił inż. M a ł y s z c z y c k i. Obecny na zebraniu reprezentant warszawskiej Spółki akcyjnej handlu ziemiopłodami, p. inż. Stanisław M i k u ł o w s k i - P o m o r s k i zaproponował imieniem tejże współpracę obu Spółek i skoordynowanie ich poczynań tak pod względem organizacyi, jak i finansowym.

Nad wygłoszonym referatem wyłoniła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: Prof. Dr Morozewicz, dyrektorowie Syndykatu rolniczego pp. Poniński i Kostka, p. Mikułowski-Pomorski, adw. Dr Jurczyński, inż. Jan Michalski, p. Antoni Wójcik, adw. Dr Hubaczek, inż. Jaszczurowski, dyr. Strzyżowski, adw. Dr Bartmański, dyr. Związku ziemian Dr Promiński, prof. Stupnicki, p. Pogonowski oraz referent.

W rezultacie zebranie uznało jednogłośnie założenie projektowanej wytwórni chleba za korzystne i wskazane i poleciło Komitetowi założycieli porozumienie się ze Spółką akcyjną handlu ziemiopłodami w Warszawie. Kapitał zakładowy Spółki wynosić będzie 3,500.000 K. Szczegółowych informacyi wraz z prospektami udzielać będzie kancelarya adwokata Dra Jurczyńskiego, ul. Szczepańska 11, gdzie należy podpisywać deklaracye przystąpienia do Spółki. Przy podpisywaniu deklaracyi złożyć należy 50% deklarowanego udziału do Kasy Galicyjskiego Ziemskiego Banku Kredytowego filia w Krakowie, plac Maryacki 9, resztę najpóźniej w dniu podpisania kontraktu Spółki.

Spółka ma zapewniony plac pod budowę młyna i piekarni w Podgórzu, przy stacyi Podgórze-Wisła, maszyny i materyał budowlany i w bieżącym roku będzie wytwórnia uruchomiona.

WŁAMANIE SIĘ DO KAS ADMINISTRACYI KLINIK. Onegdajszej nocy włamali się złodzieje do kas Administracyi klinik mieszczących się na I-szem piętrze przy ul. Kopernika l. 36, rozbili kasę ogniotrwałą i zabrali gotówkę w kwocie kilkudziesięciu tysięcy koron. Policya wysłała na miejsce kradzieży ajenta z psem policyjnym.

OKRADZENIE „CICHEGO KĄCIKA". Niewyśledzeni dotychczas złodzieje włamali się podczas burzy w nocy z 9 na 10 do mleczarni na Błoniach, noszącej nazwę „Cichy kącik" i ukradli kilkanaście flaszek tokaju, wódek i koniaku, oraz różne artykuły spożywcze na ogólną kwotę 6.000 K.

Z Polski i ze świata.

Z MARTYROLOGII LUDNOŚCI POLSKIEJ NA WOŁYNIU. Korespondent wojenny „Gazety Lwowskiej" donosi: Zastępca Komisarza Generalnego na Kresy wschodnie w Kowlu, otrzymał świeży raport o nieustających na Wołyniu mordach ludności polskiej, dokonywanych przez bandy bolszewickie. Otrzymano świeże wiadomości o zamordowaniu p. Babińskiego w Szubkowie, Jezierskiego w Równem, p. Ireny Sadowskiej w majątku Pępkonie, dyrektora fabryki w Zdołbunowie Okorskiego, Góreckiego w Aleksinie, dwu braci Suchowieckich, Słonimskiego, ucznia 6 klasy Józefa Szachowicza, oprócz tego 6 osób szlachty polskiej zagrodowej, których nazwisk z powodu zmasakrowania trupów, dotąd nie ustalono. W dubieńskim powiecie zamordowano p. Przybylską, ziemiankę miejscową wraz z jej siostrą, a dwie małoletnie córki kilkakrotnie zgwałcono.

Ks. dziekan Kaśmiński z Równa zawiadamia, iż dysponował na śmierć przeszło 20 osób pośród swoich parafian zamordowanych przez bolszewików. Miejscowe duchowieństwo sterroryzowane jest do takiego stopnia, że tylko potajemnie i pod grozą kary śmierci może wypełniać swoje obowiązki duchowne.

WIELKA POWÓDŹ NA MORAWACH. Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że wylały tam rzeki: Morawa, Olsza i potok Komeńskiego. — Skutki wylewu są podobno straszne, zwłaszcza w części południowej Morawy, t. zw. Morawskiej Słowaczyzny. W okolicy węgierskiego grodu, węg. Ostrowa i Luchaczowic szereg miejscowości stoi pod wodą. Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zerwane. — Wezbrana woda zrywa domy, mosty i zalewa pole do olbrzymiej przestrzeni. Są ofiary w ludziach. Dotąd stwierdzono 3 wypadki zatonięcia.

OGRANICZENIE RUCHU NA SZLAKU N. SĄCZ—STRÓŻE. Dyrekcya kolei ogłasza, że z powodu wymiany konstrukcyi na wiadukcie w Grybowie, będzie na przestrzeni Nowy Sącz—Grybów od 17 b. m. na dwa tygodnie ruch towarowy wstrzymany, a na przestrzeni Ptaszkowa—Grybów ruch osobowy odbywać się będzie przez przesiadanie.

DZIEŃ „SPISZA I ORAWY" W NOWYM TARGU. Stolica Podhala urządza w dniu 3 sierpnia b. r. wielki „Dzień Spisza i Orawy". W program wchodzą: wyścigi konne pod kierownictwem wojskowości, kiermasz tudzież przedstawienie teatralne po południu w parku miejskim, zaś wieczorem zabawa taneczna w sali Sokoła, muzyka wojskowa Strzelców podhalańskich. Na przestrzeni Chabówka—Zakopane kursować będą w tym dniu nadzwyczajne pociągi.

CUDZE CHWALIMY... Opowiada kuracyusz poważny, przybyły do Szczawnicy, że długo musiał chodzić po Warszawie, zanim dopytał się o Szczawnicę, poleconą mu przez dra Kędziora. Szturmował wszędzie. Czasem opryskliwie i ze zdumieniem przyjmowano jego cierpliwe i wytrwałe indagacye o... „królowej wód polskich". W księgarni jednej dopiero odgrzebał jakąś broszurę o Szczawnicy i to z trudem niemałym.

Pani „księgarniana" na pytanie — odparła: „A jest tam gdzieś"... i tu: spojrzenie niechętne na ostatnią półkę... rupieci. Dopiero na nalegania, na apel do humanitarności — zdobycie broszury i wieści o zakopanej a tak cennej Szczawnicy. Radzono jednak i tak — nie jechać, ale raczej poczekać na Reichenhall... X. H. W.

POWRÓT LEGII AKADEMICKIEJ Z FRONTU. Dzienniki warszawskie donoszą: W dniu 8 b. m., po półrocznych bojach z wrogiem, po bohaterskich zmaganiach się z hajdamakami, po dzielnej obronie Lwowa i Galicyi wschodniej, powrócił do Warszawy 1-szy batalion 36 pułku, czyli tak zwana „legia akademicka".

W d. 4 stycznia b. r. 1.000 żołnierzy tego batalionu wyruszyło na front i spędziło tam w pełni 6 miesięcy. Z tej liczby wróciło do stolicy 250 ludzi, a więc zaledwie czwarta część. Batalion został pomieszczony w koszarach śliwickich na Pradze, gdzie po trudach odpocznie i będzie na nowo skompletowany.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZY BANKNOTÓW POLSKICH. Żandarmerya polska w Warszawie wytropiła, po długich zabiegach, fałszerzy 50-markówek polskich, którymi w ostatnich czasach tak Warszawa jak i prowincya były formalnie zasypane. Fabryka mieściła się przy ul. Złotej 30 w mieszkaniu Andrzeja Krasnopolskiego, b. sędziego śledczego rosyjskiego. Prócz niego aresztowano: Wincentego Szydłowskiego, Wiktora Kowalskiego Antoniego Górko, Michała Jankowskiego, oraz Kazimierza Szczeblewskiego, b. urzędnika wydz. zaopatr. W mieszkaniu Szczeblewskiego znalezionio fałszywe Kierenki na sumę 25.100 rubli.

Na jaką kwotę banda wypuściła fałszywych banknotów, nie da się zapewne nawet w przybliżeniu ustalić, pewnem jest jednak, że wszyscy członkowie tej szajki fałszerzy z ludzi zupełnie ubogich stali się dostatnio zamożnymi, a jeden z nich wysłał już nawet rodzinę do kąpiel

Z DZIAŁALNOŚCI „NEUTRALNYCH". „Głos Pracy" pisze: W Myszkowie, niedaleko od stacyi, spotkano przedwczoraj kobietę, idącą z walizką w ręku, okazującą niepokój. Kobieta ta, widząc zbliżającego się policyanta, rzuciła walizkę i poczęła uciekać w żyto. Policyant puścił się za nią w pogoń, dał ognia z karabinu, raniąc ją w nogę, następnie schwytał ją. W walizie znajdowały się proklamacye bolszewickie, nawołujące do rewolucyi. Po zbadaniu pokazało się, że właścicielem walizy był żyd w przebraniu kobiecem.

Zawiadomienia i komunikaty.

UROCZYSTOŚĆ GRUNWALDZKA W „SOKOLE" PODGÓRSKIM. Wydział Tow. „Sokół" w Podgórzu urządza z okazyi uroczystości grunwaldzkiej w dniu 15 lipca b. r. t. j. we wtorek, wieczorek w sali własnej. Słowo wstępne wypowie prezes W. Wodzinowski, poczem nastąpi deklamacya p. Kiełkowskiego i odczyt p. t. „Grunwald" p. dr. Juliana Skulskiego. — Bilety w cenie 1 K. przy wstępie na salę. — Początek o godz. 8 wieczorem.

KONKURS NA PLAKAT. Polski Biały Krzyż ogłasza, za pośrednictwem Związku artystów polskich, konkurs na p l a k a t, który powinien w sposób jasny popularyzować ideę, działalność i zadania Polskiego Białego Krzyża. Nagrody wynoszą: 1-sza 2.000 m., dwie równorzędne po 500 m. Termin dla miejscowych 5 sierpnia, dla zamiejscowych 10 sierpnia. Bliższych informacyj udziela biuro Polskiego Białego Krzyża w Warszawie, Pałac Namiestnikowski, Krakowskie Przedmieście.

GŁÓWNE WYGRANE POLSKIEJ LOTERYI KLASOWEJ. W pierwszym dniu ciągnienia Polskiej Loteryi Klasowej n. I. W. I. kl. padły większe wygrane jak następuje: 30.000 mk. na Nr. 27.961, 15.000 mk. na Nr. 10.727, 10.000 mk. na Nr. 2.856, 5.000 mk. na Nra 2.643 i 9.541.

[illegible] teatru [illegible]
W t o r e k: „[illegible] Furlozów".
Ś r o d a: „Rodzina Furlozów".

Zamek w Podhorcach uratowany.

W „Kuryerze Lwowskim" czytamy:

W spokojnych jeszcze czasach co roku setki Lwowian, miłujących zabytki wielkiej naszej przeszłości, zwiedzało wspaniały zamek podhorecki, siedzibę Rzewuskich, Sobieskich i Koniecpolskich. Każdy, kto raz oglądał skarby nieocenione w zamku podhoreckim, z przyjemnością wielką jechał tam po raz drugi, czy trzeci, byli i tacy, którzy udawali się tam co roku, zachwycając się zbroją rycerstwa polskiego, drogocennemi obrazami, porcelaną, sprzętami rodziny króla Jana i t. p., a także przepięknym widokiem, roztaczającym się z tarasy, względnie dawnych wałów obronnych, na park zamkowy, w daleką okolicę. To też, gdy fale rosyjskiej armii zalały kraj nasz cały, obawa o skarby podhoreckie napawała całe społeczeństwo polskie. Na straży pamiątek został wówczas stary, burgrabia Grabikowski z córką. Pilnowali oni skarbów, a Rosyanie umieli uszanować kulturę przeszłości polskiej. Po uwolnieniu Galicyi z inwazyi rosyjskiej wywieziono mnóstwo przedmiotów do dóbr właścicielki zamku ks. Sanguszkowej w Gumniskach. Wywieziono wówczas wszystką broń, namioty zdobyte pod Wiedniem na Turkach, część porcelany i różne inne drobiazgi wielkiej wartości. Pozostały jeszcze w zamku obrazy, cenna biblioteka, część szkła, fortepian królowej Marysieńki i inne przedmioty, których nie zdołano jeszcze wywieźć.

Nastąpiła druga inwazya, stokroć gorsza okrucieństwami swojemi od rosyjskiej, jak to stwierdza obecnie zgodnie ludność polska oswobodzonych terenów. Zamkowi groziła ruina, zdawało się nieunikniona, wobec niszczenia przez Ukraińców wszystkiego, co polskie. Jednak Opatrzność czuwała nad zamkiem podhoreckim. Staruszek burgrabia z córką i teraz pilnowali skarbów. Co mogli, pochowali w bezpieczne miejsca, do których nie dotarła stopa ukraińskich wandalów, a obrazy i książki nie przedstawiały dla analfabetów ukraińskich pożądanego łupu.

Na szczęście Podhorce nie leżały na linii bojowej i nie gromadzono tu większych band ukraińskich, a z grasującą w zamku garstką umiano sobie poradzić. Pewnego tylko razu jakiś „mecenas sztuki" chciał koniecznie zabrać obraz Bohdana Chmielnickiego, wielkiej wartości artystycznej. Pna Grabikowska umiała jednak wmówić w niego, że to nie jest Bohdan Chmielnicki, jeno jakiś wojewoda polski. Ostatecznie wolał mecenas sztuki wziąć 200 kor., niż „wojewodę" na obrazku.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, wszystko ocalało, poniszczone zostały tylko niektóre stare sprzęty, które dałyby się naprawić. W ostatnich dniach, gdy od granicznych miejscowości nadciągać poczęły wyładowane fury uciekających obywateli, gdy paniczne wieści coraz uporczywiej biegły od Brodów o bandach bolszewickich, zbliżających się ku granicy naszego kraju, obawa wielka o pozostałe w zamku skarby ogarnęła burgrabiego. Nie mogąc sam z powodu starości, wysłał córkę do sąsiedniego naczelnictwa z błagalną prośbą o pomoc w wywiezieniu z zamku reszty skarbów. Niestety, gwałtowna zmiana w sytuacyi bojowej stanęła na przeszkodzie tej pomocy, jakkolwiek władza wojskowa przez usta majora Rylskiego całą ochotą pragnęła zadość uczynić prośbie.

Grono konserwatorów, a może inna tego rodzaju instytucya niezależnie od chwilowych przeszkód fizycznych, powinna jak najrychlej zająć się skarbami zamku podhorskiego, aby w chwilach trwającej jeszcze zawieruchy nie przepadł ani jeden, choćby mniej wartościowy przedmiot.

JERZY TURNAU.

Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 11

— A gdzież są panie? — zapytał rotmistrz, coraz lepiej usposobiony i rozbawiony pogadanką o przygodach wojennych.

— Jaśnie pani... niby...

— Co „niby"? Powiedz, że kazałem prosić, by panie razem z nami wypiły herbatę.

Łukasz z niechęcią i wahaniem poszedł spełnić rozkaz. Stary sługa uważał się za członka rodziny i brał udział we wszelkich zamiarach, zmianach... A był stanowczo stronnikiem Węgrzyńskiego, broń Boże, nie dlatego, że tenże dawał sute „pour boire'y", nie. Uważał go za człowieka „statecznego", w sam raz dla takiej „kozy", jak Stefcia. A ten „rzońca" wygolony, nito ksiądz, ni lokaj...

Rotmistrz zaś nietylko skutkiem dobrego humoru zdecydował się wezwać Stefcie. Bawiło go i interesowało „skonfrontować" winowajców i przekonać się, czy i jak głęboko zakorzenione jest ich wzajemne uczucie. Dyplomatycznie chytra natura starego wojaka, przeważyła nad obawą pogłębienia tych właśnie uczuć przez spotkanie. Despotyczny i przyzwyczajony naginać czyny otoczenia do swojej woli, był pewny, że Stefcia, czy tak, czy owak, nie wyjdzie za Pał... Pałkowskiego, jeżeli on, dziadek, na to się nie zgodzi. Więc cóż szkodzi pobawić się widokiem zakochanych... czy zakochanych? Zobaczymy!

Taki był bieg myśli starszego pana, podczas gdy młodzian machinalnie mieszał cukier w herbacie i pochrząkiwał z cicha, aby zgłuszyć gwałtowne dudnienie swego serca, które kotłowało mu się w piersi na myśl, iż za chwilę uściśnie rączkę...

Wniósł Łukasz jeszcze dwie herbaty i równocześnie na tle ciemnych liści dzikiego wina zajaśniały dostojnie siwe włosy pani Ignacowej, a poza jej plecami dostrzegł Leon Pałecki Stefcię, z oczami przestraszonej sarenki, z policzkami na przemian to ciemno szkarłatnej, to blado liliowej barwy.

Pan Ignacy zaczął prezentować:

— Pan Pał... przepraszam... jak godność?

— Pałecki.

— Pan Pałecki administrator z Krzywodębów i mój kolega po szabli, ułan — dodał dobrodusznie.

Stefcia stała drżąca, a szybkie tętno pulsu widoczne było na odsłoniętej szyjce i na drgającym miarowo, ażurowym kołnierzyku panienki. Dziadzio z niejakiem okrucieństwem przenikał ją węgielkami swych ciemnych źrenic i dopiero po chwili zawołał żartobliwie:

— No, Stefciu! Przywitaj pana Pałeckiego! Wszak mówiłaś, że się znacie?

Stefcia podała mu drżącą i zimną ze wzruszenia rączkę, a wiśniowe jej wargi znów pobladły. Nie wiedziała, jak wybrnąć z kłopotu. Ułatwił jej Leon.

— Właśnie wspomniałem panu rotmistrzowi, że byłem pani przedstawiony... wówczas w podróży... Czy pani sobie przypomina?

— O tak... pamiętam — już weselej odrzekła panna Stefania.

I zasiadając do herbaty, zapytała zwykłym, rezolutnym głosikiem:

— Jechałyśmy wtedy z pańską kuzynką, Bibcią. Gdzie ona teraz?

— Wyszła za mąż, jak pani wiadomo, i wraz ze swoim mężem bawi w Lublinie.

— Widuje ją pan?

Nie zdążył odpowiedzieć, bo rotmistrz przerwał tę rozpoczynającą się pogawędkę.

— Pan może także Królewiak?

— Tak, panie rotmistrzu. Mój ojciec ma wioskę w kieleckiem.

— Tam kiepskie ziemie.

— Nieszczególne. Lecz każda ziemia się odwdzięczy, byle umiejętnie się do niej zabrać.

— Nie każda panie i nie w Galicyi — pessymistycznie skrzywił się Ignacy. — No, a powiedz mi pan, czegóż pan idzie na służbę do książąt, zamiast gospodarować na ojcowiźnie?

Chciał skonfundować kawalera wobec panny. Ale Leon odpowiedział z prostotą:

— Mój ojciec sam gospodarzy, wioska niewielka, ośmioro rodzeństwa. Jest nas czterech synów, trzeba się dorabiać pracą...

— Aż ośmioro! — zawołał dziadzio i spojrzał na wnuczkę, a w tem spojrzeniu wyczytała Stefcia:

„Widzisz, jaka to ładna partya ten twój kawaler! Hołysz, ekonom!". Głośno zaś zapytał:

— A pańscy bracia, jaki zawód obrali?

— Także ziemiański.

— Ba! I na czemże będziecie wszyscy gospodarować?

— Któremu ojciec wyznaczy, ten pozostanie w Rzęsnej, inni będą „ekonomować" — odparł, ukazując w uśmiechu całą „klawiaturę" zdrowych zębów.

— Cóż w tem wesołego, że się pan śmieje? — zapytał Ignacy, który nie mógł długo pozostawać w pogodnem usposobieniu i już się zaczął nieco alterować pewnością siebie i swobodą towarzyską młodego drągala.

— Zawód ziemiański bardzo wesoły, panie rotmistrzu!

— Póki jest się młodym. I jeszcze na swoim... ale cudzych interesów pilnować? Nie rozumiem!

— Nie chodzi o cudze interesa! Chodzi o jak najlepszą uprawę, o wzmożenie kultury ziemi, p o l s k i e j ziemi, panie rotmistrzu! A czy własna, czy cudza, zawsze to nasza, ojczysta, polska i dlatego kochana!

— Ideały! poezya, młodzieńcze! — lekceważąco odparł starzec.

I umilkł, a ponieważ właśnie zapalił cygaro, nie zauważył, że spojrzenia młodych się spotkały, po raz pierwszy z tak bliska, po tylu latach...

Stefci ciemne oczęta wyrażały zachwyt i podziw dla pięknych słów Leona, a szare źrenice młodzieńca chciwie chłonęły tak dawno niewidziany obraz ślicznej panienki. Trwało to jedną sekundę, w następnej i podziw i zachwyt i nieme jakoby zapytania, stopiły się w oczach obojga w jeden niewypowiedziany głośno, a jednak głośny, płomienny wyraz: „kocham cię!".

Rozmawiano jeszcze o żołnierzach, którzy z uprzejmości Pałeckiego mieli pomagać w żniwach. Pan Ignacy coraz oziębiej odpowiadał gościowi, ale nie dopuszczał do zawiązania żywszej rozmowy między nim a wnuczką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman W o y s z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.